WYDANIE A · Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, poniedziałek 30 maja 1938 Nr. 148

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

KU USPOKOJENIU?

Doniosłe znaczenie enuncjacji Hulla

Paryż, 30. 5. (A.) Tutejsze koła polityczne ze znacznym optymizmem komentują przebieg drugiego dnia wyborów komunalnych w Czechosłowacji, uważając, że sytuacja zmierza ku coraz wyraźniejszemu odprężeniu, przy czym trzy nowe fakty pozwalają ją obecnie oceniać z większym spokojem. Zgoda Henleina na prowadzenie rokowań z rządem praskim bez wysuwania warunków apriorystycznych, dwustronne wycofanie wojsk ze stref pogranicznych, wreszcie zaś wczorajsza mowa amerykańskiego sekretarza stanu, w której podkreślił on wielką uwagę i zainteresowanie, z jakim Stany Zjednoczone śledzą przebieg wypadków w Europie środkowej — oto te trzy elementy.

Na tę ostatnią okoliczność wskazuje z naciskiem „Temps", którego wstępny artykuł wyraża opinię, iż deklaracja p. Kordel Hulla stanowi niewątpliwie poparcie ze strony Waszyngtonu dla akcji koncyliacyjnej, prowadzonej w sprawie Sudetów przez Anglię i Francję. Fakt, iż amerykański mąż stanu wygłosił swą mowę w przededniu wyborów czeskich, nadaje jej charakter apelu pojednawczego, któremu zarówno Praga, jak i Berlin muszą poświęcić znaczną uwagę. Zdaniem „Temps" manifestacja Stanów Zjednoczonych tłumaczy się istnieniem i zobowiązaniami paktu Kellog-Briand, powstałego z inicjatywy amerykańsko - francuskiej, a podpisanego przez Niemcy i przez Czechosłowację.

Mimo tych optymistycznych rozważań, snutych w kołach oficjalnych, nie brak tu też głosów, przedstawiających sytuację w ciemniejszych barwach. Z nieufnością wobec planów Hitlera w sprawie sudeckiej odnosi się zwłaszcza b. premier Flandin i zbliżony do niego obóz polityczny. P. Flandin obawia się, iż po uzyskaniu autonomii przez Niemców sudeckich, wystąpią oni z tezą, iż państwo, w którego skład wchodzą, nie może być narażone na to, iż w pewnym momencie miałoby się zwrócić przeciwko Wielkiej Rzeszy, i wówczas postawi się Czechosłowacji do wyboru: albo zginąć, albo wejść w orbitę polityki Wielkich Niemiec.. Dlatego też t. zw. kwestja sudecka jest problemem o wiele szerszym, niż się zwykło sądzić. Gra idzie o równowagę polityczną i strategiczną w środkowej Europie i w tym kierunku należy poprowadzić rozmowy z Niemcami

Zmiana tonu prasy hitlerowskiej wobec Anglii

Londyn 30. 5. (A) Niedzielna prasa angielska zwraca uwagę na niespodziewaną zmianę tonu prasy niemieckiej w stosunku do Anglii w ogóle, a prem. Chamberlaina w szczególności. Przez cały ubiegły tydzień, Anglia i jej premier byli przedmiotem gwałtownych ataków prasy niemieckiej z powodu interwencji angielskiej w kwestii czechosłowackiej. Od wczoraj korespondenci angielscy sygnalizują z Berlina zupełną zmianę nastrojów, przytaczając obszerne ustępy, w których prasa niemiecka podkreśla, że podobnie jak prem. Chamberlain osiągnął porozumienie z Włochami, tak dąży on do porozumienia z Niemcami, które jest możliwe po wprowadzeniu nowego porządku europejskiego, co może dojść do skutku bez wojny, z chwilą gdy Anglia uzna prawo Niemiec do życia.

Jak sobie Goebbels wyobraża „pokój niemiecki"

Berlin 30. 5. Minister propagandy dr. Goebbels wygłosił wczoraj w obecności kanclerza Hitlera przemówienie na uroczystości partyjnej w Dessau.

Niemcy — oświadczył Goebbels — pragną pokoju, ale pokoju, który zapewniałby prawa życiowe narodu niemieckiego. Niemcy nie chcą być zależni od łaski lub niełaski świata. Pokój niemiecki jest pokojem uzbrojonym, a najlepszą jego ochroną jest niemiecki miecz. Obrona naszego życia narodowego leży w naszej własnej sile.

Państwa zachodnie mówiły dlatego nagle tak wiele o pokoju, ponieważ Niemcy przedstawiają potęgę, która żąda swych praw do życia i nie chcą być zawsze zaliczane do kategorii nic nie posiadających.

Mówca przeszedł w dalszym ciągu do podburzających wiadomości lewicowej prasy angielskiej i francuskiej, które donosiły o rzekomych planach Mussoliniego i Hitlera podziału świata. Możnaby — oświadcza dr. Goebbels — odnieść się do tych „żydowsko-marksistowskich pismaków" z pogardą, gdyby ich działalność nie była tak bardzo niebezpieczna.

W sprawie stałych naruszeń granicy przez Czechosłowację, „które są świadomą prowokacją", oświadczy mówca: Jeśli komuś dzisiaj na sercu leży sprawa pokoju, to powinien on mniej apelować do Niemiec, lecz przywołać raczej do porządku Pragę. Praca Niemiec nad rozbudową rozciąga się na lata i dziesiątki lat. Jest to dzieło rozbudowy pokoju a nie wojny, dlatego Niemcy pragną pokoju.

Nowy wywiad z Henleinem

Budapeszt 30. 5. Konrad Henlein przyjął specjalnego sprawozdawcę dziennika „Pesti Hirlap" i udzielił mu wywiadu, w którym nawiązując na wstępie do swego pobytu w Anglii wyraził przekonanie, że W. Brytania ma istotne zainteresowanie w rozwoju sytuacji w Europie środkowej.

Mówiąc o możliwości współpracy między partią sudecko - niemiecką a węgierskimi stronnictwami w Czechosłowacji oświadczył Henlein, że każda z tych partii ma za zadanie obronę praw narodowych. Henlein podkreślił niesłuszność oświadczenia rządu czeskiego, że autonomia sprzeciwia się pojęciu integralności państwa. Oczywiście każda forma autonomii — dodał Henlein — jeśli ma mieć charakter istotnego rządzenia danej narodowości sobą, równoznaczna jest z zerwaniem z tym faktycznym systemem, na którym wyciśnięte jest piętno praskiego centralizmu i który umożliwi absolutną hegemonię narodu czeskiego w państwie. Przechodząc do ruchu wojsk czeskich w obszarach pogranicznych, stwierdził Henlein, iż stworzony został stan stojący w wyraźnej sprzeczności z oświadczeniem władz rządowych, że został powołany tylko jeden rocznik i niektóre wojska specjalne.

BERNARD SINGER

KLIMAT POLITYCZNY

Pan minister spraw zagranicznych, Beck, wrócił ze Sztokholmu do Warszawy. Już w wymianie toastów zwrócono uwagę, że w chwili tak osobliwej i skomplikowanej sprawy Bałtyku posiadają szczególne znaczenie. W przyjęciach brali udział przedstawiciele państw bałtyckich. Różnica poglądów na politykę wewnętrzną nie osłabiła mimo to kontaktu między przedstawicielem rządu polskiego a rządu szwedzkiego. Uzgodniono stanowisko w sprawach polityki zagranicznej, a było to tym łatwiej, że Szwecja nie jest najbliższym sąsiadem, że o starych walkach czyta się jedynie w utworach Sienkiewicza, a ostatnia wojna szwedzka z licznikami i zapałkami poszła również w zapomnienie.

Prasa zagraniczna zwraca uwagę na podróż do Sztokholmu, podkreślając iż minister spraw zagranicznych p. Beck, w dalszym ciągu dąży do utworzenia bloku państw neutralnych, nie należących do żadnego bloku ideologicznego, że w ten sposób powstać ma związek państw od Morza Czarnego aż do Morza Bałtyckiego. Prasa estońska zapowiada wizytę ministra spraw zagranicznych p. Becka do Tallina.

A dzieje się to w chwili, gdy sytuacja w Europie środkowej ulega czasowemu odprężeniu. Dalsze wiadomości, nadchodzące z Niemiec dowodzą, że powrót do normalnych stosunków nie jest możliwy, że wiele razy gmatwać się będzie polityka międzynarodowa, powodując coraz to nowe niespodzianki.

Nieobecność pana ministra spraw zagranicznych wpłynęła widocznie na to, że serdeczne przyjęcie Słowaków w Polsce nie dopisały w szczegółach organizacyjnych. Nadmiar serca górował nad pewnymi obliczeniami politycznymi. Gorączka uczuć paliła formy. Obdarzono przyjaciela zbyt wielką ilością darów, których nie był w stanie już udźwignąć. Sercowy fundusz dyspozycyjny był zanadto rozległy. Rzucono niebacznie prezent Niepodległości słowackiej, gdy skromny i wdzięczny za gościnę przyjaciel domaga się jedynie autonomii.

Wszystkie te szczegóły miną prawdopodobnie bez echa. Zostaną zapomniane tak jak nie brane są obecnie pod uwagę sygnały i wiadomości z frontu gospodarczego mimo, iż pod powłoką optymistycznej wróżby Instytut Badania Koniunktur Gospodarczych ... zwraca uwagę na ujemne skutki komplikacji politycznych w Europie środkowej. Z różowego przeglądu można wprawdzie wysnuć, że nastąpiło oderwanie się od kryzysu, że tylko w Stanach Zjednoczonych nastąpiło pogorszenie sytuacji, że tylko Anglia dźwiga brzemię recesji, że tylko we Francji mamy do czynienia ze stagnacją. Z koniuntkury gospodarczej wywnioskować można, że w „Niemczech i Włoszech brak objawów załamania."

W Polsce według biuletynu na każdym kroku widoczne są objawy poprawy. Sfery gospodarcze sygnalizują możność zahamowania ruchu budowlanego, a więc jednocześnie i różnych gałęzi pokrewnych z powodu ostatnich zarządzeń. Instytut stwierdza spadek cen na zboże, a jednak wnioski wyciągnięte są różowe i pełne optymizmu.

Sprawy te nie zaprzątają uwagi ogółu. Wytworzył się pewien dziennikarski sport bawienia publiczności rzeczami nieistotnymi, nie posiadającymi żadnego znaczenia społecznego, ani politycznego. Fabrykacja sztucznego wiatru została szczególnie udoskonalona w „Słowie" wileńskim. Tam liliputy urastają do miary olbrzymów, Piasecki do roli fuehrera, Sobczyk do stanowiska Szczepanowskiego. Drobne grupki, które się podzieliły na skutek rozbicia, lub rozbiły się naskutek podzielenia, traktowane są jak poważne stronnictwa polityczne.

N. O. R. zrodzony z „Falangi" zadomowiony w Ozonie, staje się nagle poważną grupą polityczną. Ogłasza się jego program, drukuje się enuncjacje Rutkowskiego. W ten sposób produkuje się stateczki z papieru, rzuca się je na balię polityczną, puszczając obok bańki mydlane. Cała ta gra nie przedstawia żadnej wartości, ale jest umyślnie wyolbrzymiana.

Nagle ukazuje się wiadomość, że pewne grupy Zarzewia porozumiały się z panem Rutkowskim. Nazajutrz ukazuje się komunikat, że centralny komitet Zarzewia nie ma nic wspólnego ze wspomnianymi ośrodkami. Komentatorzy dodają, że ośrodek Zarzewia to jest jakieś skrzydło Naprawy, ale wszystkie te ugrupowania łącznie nie reprezentują nikogo, a stanowią jedynie arkę przymierza dawnych lat. Wspomnienia wspólnego pobytu na uniwersytecie na politechnice, lub reminiscencja wspólnego zdobywania jakiejś posady.

Te płazy w skorupie, które gonią za żywiołkami drobniejszego płazu, korzystają z nadmiernej reklamy, zbijają się w górę, ale wszystko to się dzieje w przysłowiowej balii. Nie ignie do tych grup fala ani one do fali. Wszystko to pryśnie, jak bańka o szmat głazu. Iluk petard nie ożywi działalności tych grup, mimo iż korespondent „Słowa" pracuje energicznie nad podniesieniem sławy tych klik.

W tygodniu bieżącym drobny komunikat o przyjęciu na Zamku zatarł zupełnie wszystkie wiadomości o walkach i niesnaskach grup i grupek. Delegaci, którzy przybyli na Zamek, nie byli wprawdzie urzędowymi przedstawicielami Stronnictwa Ludowego, ale wystarczyła przynależność partyjna, by obudzić uwagę opinii publicznej. Treść trzygodzinnej konferencji nie została ujawniona. Jedynie fragmenty zostały ogłoszone w prasie, ale z tych drobnych notatek można więcej wywnioskować, niż ze wszystkich plotek o grupkah i koteriach.

Cykl rozmów, który rozpoczął się przyjęciem Solarza na Zamku, widocznie nie został zamknięty. Obok pracy Ozonu nad ufundowaniem programu politycznego toczą się widocznie rozmów i na temat porozumienia się z czynnikami realnymi w społeczeństwie, t. zn. ze stronnictwami politycznymi.

Za jaką cenę porozumienie może dojść do skutku, ile jest prawdy w wieściach o amnestii?, ile zaś w pogłoskach o zapewnieniu opozycji pewnego działu w sejmie i senacie, nawet przy wyborach na podstawie obecnej ordynacji wyborczej — trudno w tej chwili przewidzieć.

Kwestii jednak nie ulega, że terminy kadencji sejmu i senatu oraz inne daty zaważyły, że temu należy przypisać podjęcie inicjatywy w kierunku porozumienia się z pewnymi grupami politycznymi.

Jaki będzie realny rezultat tych romów, jak dalece kongresy krępują rady naczelne, lub komitety wykonawze, jakie koncesje polityczne mogą przyśpieszyć porozumienie? Na ten temat mówi się dużo, choć sądzić należy że wszystko jest dopiero w stadium przygotowawczym.

Przebieg święta ludowego, dalsze decyzje rady naczelnej Stronnictwa Ludowego, posunięcia PPS czy to w kierunku ewentualnego porozumienia, czy to wzmożenia akcji o nową ordynację wyborczą do sejmu posiadają, oczywiście, większe znaczenie, niż szumnie rozgłaszane programy i programiki klubów, kół i grup, które się zrodziły kilka lat temu pod skrzydłami sfer miarodajnych i próbują na skrzydłach reklamy dolecieć do pewnych warstw społeczeństwa. Po drodze giną przypięte piórka, i bohaterowie spadają bez szkody dla społeczeństwa. Fatalny klimat polityczny, cieplarnia w błotku przyczyniają się do narodzin grup, które łączą się, dzielą, jednoczą, lub kłócą w zamkniętym pokoju. W tej atmosferze pisze się o Piaseckim, Rutkowskim, i innych bohaterach bez określonego wczoraj, bez pewnego jutra.

Co stanie się z rządem Daladiera

Paryż, 30. 5. A.) W miarę zbliżania się terminu wznowienia sesji Izby, która zbiera się we wtorek ogólne zainteresowanie przesuwa się coraz bardziej ku zagadnieniu dalszych losów gabinetu Daladiera. Ponieważ zaś klucz sytuacji spoczywa w wielkiej mierze w rękach socjalistów przeto na nich właśnie kieruje się cała uwaga.

B. premier Blum w czwartym z rzędu artykule, poświęconym tej kwestii, podtrzymuje na łamach „Populaire" tezę, iż niedorzecznością byłoby, gdyby partia socjalistyczna z miejsca odmówiła rządowi poparcia przeciwnie należy dążyć do odnowienia i zacieśnienia węzłów frontu ludowego z radykałami, gdyż grozi niebezpieczeństwo, iż partia radykalna może zostać przyciągnięta przez prawicę. Przywódca socjalistyczny daje zarazem do zrozumienia swym towarzyszom, iż partia nie jest w danej chwili gotowa do przejęcia władzy i że należy poczekać na odpowiedniejszy moment.

Sprawa stanowiska socjalistów wyjaśni się na wielkim kongresie F. S. I. D. 5 i 6 czerwca. Skrajne skrzydło partii socjalistycznej zażądać tam ma natychmiastowego zerwania z rządem Daladier'a i przygotowuje się do walnej rozprawy z czynnikami umiarkowanymi. Przypuszczać jednak trzeba, iż wpływ Bluma i Paul Faure'a raz jeszcze zwycięży, nie doprowadzając do ostatecznej zagłady Frontu Ludowego.

Film z pobytu Hitlera w Rzymie — prowokacją narodu francuskiego

Paryż 30. 5. Prefektura policji w Tulonie zwróciła się do konsula włoskiego z prośbą o zaniechanie wyznaczonego na sobotę wieczorem przedstawienia filmowego, na którym wyświetlany miał być m. in. krótkometrażowy film z czasów pobytu kanclerza Hitlera we Włoszech. Krok prefekta policji pozostaje w związku z silnym naciskiem wywieranym przez stronnictwo socjalistyczne, które rozpoczęło w godzinach popołudniowych silną akcję za niedopuszczeniem do wyświetlania tego filmu, uważając go za prowokację narodu francuskiego.

Jak zginął Konowalec?

Berlin 30. 5. Dzienniki ogłaszają następujące szczegóły zamordowania płk. Konowalca.

Ukrainiec nazwiskiem Waluch, który dokonał zamachu, występował w podwójnej roli: działacza ukraińskiego i agenta GPU. Podczas spotkania Waluch wręczył Konowalcowi paczkę, która miała zawierać pieniądze, a w której w rzeczywistości znajdowała się bomba zegarowa. Wybuch tej bomby zabił Konowalca.

Doniesienia w prasie niemieckiej zwracają uwagę, że w czasie, gdy Konowalec został zamordowany, w Rotterdamie stał okręt sowiecki „Mienzinski" który nazajutrz po zamachu odpłynął do Leningradu. Istnieje zdanie prasy niemieckiej prawdopodobieństwo, że sprawca zamachu zbiegł na okręcie sowieckim.

Ostatni postój przed przelotem Atlantyku

Warszawa 30. 5. PAT. Polskie linie lotnicze „Lot" otrzymały depeszę z Natalu, w której major Makowski donosi, że lądował w Natalu 29 bm. o godz. 14.25 według czasu miejscowego.

Aresztowanie 7-iu rewizjonistów w Jerozolimie

Jerozolima 30. 5. ŻAT. Policja dokonała wczoraj rewizji w rewizjonistycznym lokalu na Starym Mieście Jerozolimy, w którym ma swą siedzibę grupa strzegąca dostępu do Ściany Płaczu (Plugat-ha'Kotel). Siedmiu rewizjonistów osadzono w areszcie.

Kto dokonał nalotu na Cerbere?

Energiczne zarządzenia przeciwlotnicze władz francuskich

Paryż, 30. 5. (A.) Bombardowanie miasteczka francuskiego Cerbère w departamencie wschodnio - pirenejskim przez samoloty hiszpańskie, poruszyło do żywego całe społeczeństwo francuskie. Oburzenie jest równie powszechne w kołach prawicowych jak i wśród lewicy, lecz opinia podzieliła się w swych oskarżeniach, wskazując zależnie od sympatii politycznych, bądź na Barcelonę, bądź na Burgos, jako odpowiedzialnych za napaść.

Rząd francuski w dalszym ciągu wstrzymuje się od jakichkolwiek kroków dyplomatycznych, oczekując zakończenia śledztwa, które dotychczas nie pozwala na ostateczne ustalenie winnych. Zrzucone bomby były prawdopodobnie pochodzenia włoskiego, lecz pewne zapasy amunicji tego typu dostały się w ręce czerwonych, jako zdobycz wojenna. Niewielkie stosunkowo straty: 3 osoby ciężej ranne, oraz 3 domy zniszczone, zawdzięcza się małej celności pocisków oraz faktowi, że większość ludności znajdowała się w chwili nalotu na rynku miejskim, gdzie odbywała się uroczystość regionalna.

Centralne władze francuskie wydały już zarządzenia, zmierzające do zwiększenia skuteczności obrony przeciwlotniczej w rejonach nadgranicznych. Na wzgórzu otaczającym samo miasteczko umieszczono trzy baterie artylerii. Poza tym w pobliżu Cerbere znajdują się dwie sekcje przeciwlotniczych karabinów maszynowych. Również wzmocniono baterie przeciwlotnicze w Banyuls sur Mer. Poza tym w okolicy rozmieszczono liczne aparaty podsłuchowe, sygnalizujące zbliżanie się samolotów. Na morzu w pobliżu Cerbere pełni straż kanonierka „Lassigny".

Zarządzenia te w najbliższych dniach mają być jeszcze bardziej wzmocnione przez przyjazd nowych oddziałów arylerii przeciwlotniczej i karabinów maszynowych. Poza tym co pewien czas nad Cerbere, Banyuls sur Mer i por tem Vendres patrolują myśliwskie eskadry francuskie.

Gen. Cedillo — ciężko chory

Dotąd nie ujęto przywódcy powstańców meksykańskich

Nowy Jork 30. 5. (R) Jak donoszą z Meksyku, ostatnie oddziały powstańców poddają się wojskom federalnym. Miejsce pobytu gen. Cedillo dotychczas nie zostało wykryte. Nie posiadając do swego rozporządzenia samolotu, gen. Cedillo nie może ratować się ucieczką. Przypuszczają, iż ukrył się on w przygotowanej od dawna kryjówce. Doktór, który przez dłuższy czas opiekował się stanem jego zdrowia twierdzi, iż gen. Cedillo jest poważnie chory na serce i że organizm jego nie wytrzyma przez dłuższy czas tułaczego życia.

Zatonął wodnopłatowiec pasażerski

11 pasażerów uratowano, dwóch zatonęło

Rio de Janeiro 30. 5. PAT. Wodnopłatowiec pasażerski „Guarac y" należący do tow. lotniczego Condor w locie do Buenos Aires zatonął w pobliżu Santos. Katastrofa nastąpiła podczas burzy. Hydroplan spadł do morza i zatonął. 11 pasażerów zdołano uratować, dwóch zatonęło.

Nowa zbrodnia kidnaperów amerykańskich

Nowy Jork, 30 5. (R.) Na plaży Long Island znaleziono zwłoki 12-letniego Piotra Levina, syna adwokata nowojorskiego, którego ojciec poszukiwał naprożno od 3-ch miesięcy. Chłopiec był porwany przez kidnaperów, którzy żądali 60.000 dol. okupu. Adwokat Levin ofiarowywał 25.000. Zwłoki chłopca były w stanie zupełnego rozkładu. Utożsamiono je na podstawie ubrania które rozpoznała rodzina.

Moskwa koncentruje wojska na Dalekim Wschodzie

Londyn, 30. 5. (L.) Doniesienia rozmaitych agencyj przynoszą wiadomości o licznych zajściach, jakie miały miejsce ostatnio na granicy sowiecko-mandżurskiej.

W pobliżu m. Pogranicznaja żołnierz sowiecki zabił dwóch żołnierzy mandżurskich, co wywołało ze strony wojsk mandżurskich ekspedycję karną na teren sowiecki. Po dokonaniu licznych szkód oddziały mandżurskie wycofały się poza linię graniczną. Zajście spowodowało silną koncentrację wojsk sowieckich na północ od m. Pogranicznaja.

Pod Kojszen oddział wojsk mandżurskich był ostrzeliwany przez żołnierzy sowieckich. Po obu stronach granicy doszło do ożywionej wymiany strzałów. Wojska sowieckie na tym odcinku zostały wzmocnione.

Według informacyj z Charbina po stronie sowieckiej przybywają nieustannie transporty wojskowe, przerzucane z Ukrainy i Białorusi na Daleki Wschód.

Przeciw nagonce antyżydowskiej

Warszawa. 30. 5. (A) Na konferencji syjonistów warszawskich złożył oświadczenie prezes Centralnego Komitetu dr Kleinbaum przeciwko 13 punktom OZN i przeciwko wystąpieniu posła Miedzińskiego, który znieważył żydowską etykę i religię.

Rezolucja przeciw antysemityzmowi

Warszawa 30. 5. (A) Na posiedzenie egzekutywy Drugiej Międzynarodówki, która obradowała 28 i 29 bm. w Amsterdamie wyjechali z Warszawy redaktor Niedziałkowski z ramienia PPS. i adwokat Ehrlich, przedstawiciel Bundu. Na wczorajszym posiedzeniu p. Ehrlich referował o sytuacji społeczeństwa żydowskiego w Polsce i złożył rezolucję w powyższej sprawie, potępiającą wystąpienia antyżydowskie.

Stronnictwo Pracy wobec kwestii żydowskiej

Warszawa 30. 5. (A) W Warszawie odbyło się dnia 29 bm. pierwsze posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Pracy na którym przyjęto rezolucję w sprawie żydowskiej nas tępującej treści.

„Zważywszy, że przejęcie w ręce polskie tych punktów gospodarczo — społecznych, które spoczywają od wieków w ręku napływowego elementu żydowskiego jest nieodzownym warunkiem normalnego rozwoju naszego narodu, realizacja powyższej polityki wymaga przebudowy naszej struktury gospodarczej przy współdziałaniu państwa i narodu".

Jeszcze jeden postulat „ghetta ławkowego"

Warszawa. 30. 5. (A) Biblioteka publiczna, do której uczęszczają studenci i publiczność i za małą opłatą mogą korzystać z książek i gazet stała się ostatnio miejscem, gdzie endecy prowadzą hecę przeciwko żydowskim czytelnikom. Rozwiesili oni plakaty o treści antyżydowskiej, napadają w poczekalni, przeszkadzają w czytaniu na sali. Teraz zaczęli endecy prowadzić akcję o wprowadzenie „ghetta ławkowego" dla żydowskich czytelników.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 30. 5. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 114, Żyrardów 51 1/2—52, Węgiel 18 3/4, Starachowice 36 1/2, Lilpop 72 1/2, Tendencja słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna 79 3/4 3 proc.. inwestycyjna II em. 80 1/4, 4 proc. dolarowa 41—11 1/4, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pół proc. wewnętrzna 64 5/8, 4 proc. konsolidacyjna 67 3/8—67 1/2. Tendencja utrzymana.

Słuchanie radia sowieckiego — zdradą stanu

Berlin 30. 5. PAT. W czasopiśmie prawniczym „Deutsche Justiz" omawiany jest wyrok trybunału w sprawie zdrady stanu pod postacią słuchania stacji nadawczej sowieckiej. Sąd rozstrzygnął, iż zdradą stanu jest nie tylko słuchanie radia sowieckiego w celu propagandy komunistycznej, ale również i bez tego zamiaru. Obciążającą okolicznością jest tworzenie większych grup celem wspólnego przysłuchiwania się moskiewskim audycjom.

Bombardowanie Kantonu

Kanton. 30. 5. (R) Samoloty japońskie rzuciły dzisiaj na miasto 40 bomb, które spadły na gmachy rządowe i na Centralpark Ilość ofiar jest bardzo znaczna.

Dyktatura — niebezpieczny zawód

TYSIĄCE LUDZI CHRONIĄ ŻYCIE HITLERA I MUSSOLINIEGO

250 razy taniej

(n) Kiedy szef państwa demokratycznego wybiera się z wizytą do innego demokratycznego kraju, wszelkie przesadne środki ostrożności są zbyteczne. Dlatego też przyjęcie takiego gościa kosztuje podatników conajmniej 250 razy taniej aniżeli goszczenie w swym państwie Mussoliniego, względnie Hitlera. Dyktatorzy jednak nie podzielają tej demokratycznej beztroski. Całe pułki wojska i brygady policji dbają o bezpieczeństwo ich życia.

Strażnicy są strzeżeni

Przeszło 300 policjantów, ubranych po cywilnemu, strzeże domu Mussoliniego i Pałacu weneckiego. Pałac otoczony jest gwardią, w skład której wchodzi elita milicji faszystowskiej, muszkieterzy Mussoliniego, którzy pełnią straż przed bramą wejściową. Co prawda, sami ci wartownicy są strzeżeni i śledzeni przez agentów tajnej policji. Ktokolwiek zbliża się zanadto do gmachu w którym Mussolini przebywa, może być pewny, że w pewnej chwili chwycą go mocne dłonie kilku ludzi, którzy dotychczas nie zwrócili jego uwagi, a którzy zaprowadzą go z miejsca na komisariat policyjny. Jeśli ów podejrzany zdoła się wytłumaczyć, zostanie natychmiast zwolniony. Mimo to jednak usłyszy dyskretną radę, że zrobi lepiej, jeśli wybierze sobie inne miejsce na przechadzkę. Podejrzani są zresztą nie tylko ci, którzy przypadkowo znajdują się w pobliżu miejsca dyktatora, ale i ci, którzy stale mieszkają wzdłuż drogi, po której on odbywa spacery, czy też w pobliżu trybuny, z której on popisuje się swą wymową. Mieszkańcy okolicznych domów są odpowiedzialni za każdy incydent, który może się wydarzyć.

„Nadworni" fotografowie

Otoczone baczną opieką są zresztą domy, kawiarnie, auta i drzewa a nawet aparaty fotograficzne. Nie każdy kto chce może fotografować Hitlera lub Mussoliniego. Obaj mają swego „nadwornego" fotografa a rzadko tylko kto inny może otrzymać zezwolenie na dokonanie zdjęcia.

Dla ochrony życia Hitlera skonsygnowany jest olbrzymi oddział, składający się z 3000 gwardzistów i agentów Gestapo, którzy mają swą kwaterę zarówno w gmachu, gdzie Hitler urzęduje, jak i w szeregu innych sąsiednich punktów. Co tydzień następuje zmiana warty, zmieniają się mianowicie sukcesywnie oddziały, składające się ze 100 ludzi. Wszyscy ci, którym powierzona jest straż nad bezpieczeństwem życia Hitlera, składają przysięgę wierności führerowi, znani są ze swego mistycyzmu i ze swego bezwzględnego oddania dla idei narodowo socjalistycznej. Zachowują oni kompletną niezależność wobec armii i wobec policji, a odpowiadają jedynie wobec swego bezpośredniego przełożonego Sepp Dietricha i naturalnie wobec samego Hitlera.

Czystki

Nad agentami Gestapo sprawuje kierownictwo jak wiadomo Himmler, którego oddział liczy jak wiadomo 9000 ludzi, a ich specjalnym zadaniem jest utrzymać w karbach posłuszeństwa masy, zbierające się wzdłuż ulic podczas jakiejś uroczystości, w której Hitler bierze udział. Wiadomo też, że 24 godzin przed przybyciem Hitlera do Wiednia zjawił się tam Himmler, aby przeprowadzić odpowiednią czystkę.

Ruch zamier

Przed kancelarią Hitlera stacjonowani są policjanci w mundurach oraz tajni agenci, tak samo jak przed pałacem weneckim w Rzymie. Jednakowoż kiedy Hitler ma przyjechać względnie odjechać, nie widzi się na ulicy żadnego człowieka, a cały ruch skierowuje się na boczne arterie. Z całą szybkością nadjeżdża auto i zatrzymuje się gwałtownie, błyskawicznie wysiada z niego człowiek i znika w kompleksie gmachów, odprowadzany przez kilku oficerów. Wszystko to razem nie może trwać dłużej jak 3 minuty.

Hitler nie sprawia „rozczarowań"

W Berchtesgaden wszystkie wejścia strzeżone są również przez 100 ludzi, zmienianych co tydzień.

Podczas gdy Mussolini często utrudnia zadanie policji i wymyka się spod opieki straży, by przechadzać się swobodnie, odbywać spacery konne i zmieszać się z tłumem, aby mieć przynajmniej iluzję, że jest wolnym i nieskrępowanym człowiekiem — Hitler nie sprawia tego rodzaju rozczarowań swym wiernym.

Gdy Mussolini bawił w Niemczech a Hitler we Włoszech, posługiwali się dyktatorzy specjalnymi uzbrojonymi pociągami. Wzdłuż drogi, co 100 metrów, ustawione były straże wojskowe, którym dodano jeszcze asystę policyjną.

Udany spokój

Naturalnie że tajna policja niemiecka i włoska mają za zadanie w pierwszym rzędzie zapobiec ewentualnym zamachom. Do tej chwili nie zanotowano żadnej próby zamachu na życie Hitlera, a jeśli Duce sześć razy już z zamachów na życie jego dokonanych uszedł cało, to chyba dowód, że nie może się uskarżać na czujność swej policji.

Mimo tych wszystkich daleko posuniętych środków ostrożności, dyktatorzy nie czują si ębezpieczni. Posuwa się zwolna auto, a dyktator stoi z uśmiechem odpowiada na okrzyki i zdaje się, że jest zupełnie spokojny. Kto wie jednak czy w tej chwili właśnie nie ogarnia go śmiertelny lęk, że podczas, kiedy on znajduje się wśród tłumu, może jednak zdarzyć się coś nieprzewidzianego, że jakieś oczy patrzą na niego zdradziecko i nienawistnie.

Policja czuwa, ale mimo to dyktatura jest niebezpiecznym zawodem.

W Karlsbadzie i Marienbadzie -- pustki

PRAGA, w maju.

Znają ją z pewnością wszyscy, którzy jeździli do Karlsbadu. Od kilku lat, w okresie największego sezonu, gdy roi się od cudzoziemców, sprzedaje ona krawaty w jednym z tamtejszych „clubów" — Młoda, piękna blondynka jest nietylko pociągającą dekoracją sklepu, ale i doskonałą sprzedawczynią. Jeden znany adwokat warszawski „miał tę nieostrożność" i wszedł do jej sklepu po spinkę — wyszedł z... pół tuzinem krawatów, trzema koszulami szalikiem i skarpetkami.

Od kilku lat złotowłosa Anni z dniem 15 maja przenosi się do Karlsbadu. Otwiera wielki sezon. Dziś mamy już daleko po 20-ym a ona ciągle siedzi w Pradze.

— No bo i poco — odpowiada ciekawym. — Chyba zlikwidujemy filię w Karlsbadzie. Nie ma najmniejszego sensu. Nasza firma jest czeska. — Nie mamy się czego ludzić. Po tym co się dzieje, nie spodziewamy się wielkiego sezonu.

Jedna z pań, która od dwudziestu lat jeździła co roku do Karlsbadu i mieszkała stale w tym samym pensjonacie otrzymała przed kilku dniami krótkobrzmiący list od swej gospodyni: „Sie sind unerwünscht..."

Otworzymy chyba filię w Luhaczowicach...

Ostatnie wypadki w Czechosłowacji wyłoniły nowy problem: kuracyjny, światowej sławy zdrojowiska jak Karlsbad, Francensbad, Marienbad czy Joachimsthal znalazły się w strefie wpływów henleinowców. Przestały tolerować Czechów i Żydów. Odstraszyły tych cudzoziemców, którym miły jest spokój.

Kuracjusze — cudzoziemcy stanowili w budżetach uzdrowisk czechosłowackich najpierwszą pozycję. Co teraz?

Od paru dni rozpoczęła się wielka propaganda na rzecz uzdrowisk słowackich czy tatrzańskich. Już od dawna starano się skierować kuracjuszy czeskich do nowych zdrojowisk słowackich jak Sliac, Stos. Luhaczowice (na Morawach), nie mówiąc już o Trenczyńskich Cieplicach czy Piszczanach. Zastąpić one mają zdrojowiska zachodnio-czeskie.

Przed kilku tygodniami rozpoczęła wojnę z radiem czeskim orkiestra kuracyjna w Karlsbadzie, pozostająca pod wpływami partii. Dziś radio transmituje koncerty z Piszczan.

Niemcy sudeccy zdają sobie jednak dobrze sprawę z niebezpieczeństwa, jakie grozi Karlsbadowi czy Marienbadowi a więc i im. Organizują więc we własnych ramach samopomoc na rzecz tych uzdrowisk.

Do Karlsbadu czy Francensbadu jeździć mają przede wszystkim Niemcy, do Trenczyna, Piszczan — Czesi i Słowacy. Tymczasem jednak ani tu, ani tam nikogo nie ma...

Komu w głowie kuracja, kiedy myśleć musi o zaopatrzeniu siebie i całej rodziny w maski gazowe. Od kilku dni obowiązuje rozporządzenie o przymusie posiadania masek gazowych. Maski w wolnym handlu. Bezrobotni i niemajętni po złożeniu odpowiedniego podania, otrzymują maski bezpłatnie.

W każdym mieście elegancki sklep „Fatra".

Z przejęciem objaśniał mi jeden z dziennikarzy czeskich bilans zakładów „Skoda".

— Czlovecze! 60,919,600,37 koron czystego zysku w roku ubiegłym! Przedstaw sobie: Przeszło 6[0 mi]lionów!!! Pracowano pełną parą. Na robociznę wydano 692 miliony podczas gdy w roku 1936 „tylko" — 456 milionów! Mimo tego potężnego zysku nie wypłacono akcjonariuszom dywidendy. Cały zysk obrócony został na wyjątkowe cele o wyjątkowym znaczeniu dla państwa. Akcjonariusze zaakceptowali to na ślepo.

Dziś Czechosłowacja osiągnęła 100 procent swoich możliwości i zapotrzebowań w tej dziedzinie. Chyba tylko jakaś rewolucja w technice zbrojeniowej mogłaby pomniejszyć wartość tych osiągnięć.

— W wyścigu zbrojeń — tłumaczy mi ów dziennikarz — jesteśmy u mety. Za dwa, trzy lata sytuacja będzie dla nas gorsza... Teraz jesteśmy gotowi... Zresztą — wojny nie będzie — zapewniam pana...

Na jednym z przedmieść Pragi — Dejvice — mieści się archiwum historyczne ziemi czeskiej. Pancerne kasy strzegą dokumentów historycznej wagi. W jednej z kas leży pożółkły pergamin datowany 21 maja 1374 roku, a podpisany przez ojców miasta Berlina:

„Hołd miasta Berlina królowi czeskiemu Karolowi IV, jego następcom i narodowi czeskiemu po wsze czasy..."

A właśnie — zmieniły się czasy...

L.

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Reggie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego adwokata Plimsolla i ciotki swojej Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce. Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego. Anna Bannister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley'a a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przedstawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, z którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości. Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa.

Po licznych przejściach pierwszego dnia zasypia. W nocy zjawia się Józio w roli Reggi'ego, który jest zadowolony z sytuacji i nie ma ochoty jej zmieniać.

Nazajutrz Reggie, w swojej nowej postaci Józia Cooley'a czyni daremne wysiłki o pieniądze, potrzebne mu dla podjęcia ucieczki ze środowiska, w które dostał się wbrew swej woli. W dodatku walą się na niego cięgi przeznaczone dla prawdziwego Józia. Najboleśniej odczuwa cięgi, pochodzące z ręki ukochanej przezeń April June, do której przybył, aby ostrzec ją przed planowanym przez rzekomo Reggie'go napadem na nią. Nie dopuszczony do głosu, otrzymuje porządne lanie za to, że wybija się w filmach z nią nagrywanych na pierwszy plan kosztem jej kreacji. Bezlitosna April wyrzuca go następnie ze swego domu, aczkolwiek na ulicy czyhają nań dwaj wrogowie małego Józia: Tomek Murphy i Orlando Flower, eksplącco gwiazdory filmowe, których dawna sława zgasła dzięki filmom Józia Cooley'a. Z opresji ratuje go w ostatniej chwili Anna Bannister, która w międzyczasie straciła posadę guwernantki Józia, przychwycona na tajemnym dostarczaniu mu żywności. W chwili, gdy Anna odprowadzała Józia do domu, porywają go trzej osobnicy, uśpiwszy chloroformem. Po przebudzeniu Józio obficie uraczony kiełbaskami i naleśnikami, przysłuchuje się rozmowie trzech porywaczy, którzy zamierzają kręcić z nim film

W pewnym momencie udaje mu się zawładnąć rewolwerem, a wówczas kidnaperzy tłumaczą mu, że porwanie zostało zainscenizowane przez pewną gwiazdę filmową, która chce się wsławić przez ocalenie go z rąk kidnaperów. Po chwili nadchodzi owa gwiazda. Jest —nią — April June. Robi ona wyrzuty „porywaczom", że nie związali Józia i że posługiwali się nabitym rewolwerem.

(43)

— Rzecz w tym, — wtrącił George, — że Fred zmienił się zupełnie, odkąd statystował w filmie „Trędowaci z Bbroadwzy'u".

April June zwróciła się teraz do mnie z wyrazem oczu, który sam w sobie prawie dorównywał pod względem srogości rozcinaczowi do papieru.

— Daj mi ten rewolwer!

Zawahałem się. Przed uczynieniem czegoś stanowczego musiałem się zabezpieczyć.

— Czy to prawda, — zapytałem — co ci ludzie mi opowiadali, że to jest po prostu trick reklamowy?

— Naturalnie, że tak. Mało ci to razy tłumaczono? Panna Bannister powiedziała mi, że cię gruntownie we wszystko wtajemniczyła i że wreszcie zrozumiałeś.

— Ależ naturalnie! — powiedziałem. Zrozumiałem teraz wszystko. Taki był ukryty sens tych wszystkich uwag, których znaczenia nie mogłem pochwycić. Czytelnicy pamiętają. Gdy Anka mówiła mi, że będę nazajutrz bardzo zajęty i tak dalej, i gdy Józio Cooley wspominał coś o tym, że ma mi powierzyć jakąś tajemnicę.

— Wszystkie gazety otrzymały wczoraj wieczorem wiadomość, że cię porwano.

No tak, oczywiście. Dlatego właśnie Anka była taka pewna, że wszystkie moje zbrodnie, dotyczące żab i posągu będą jutro zapomniane.

— ... dziś rano mam cię znaleźć i uratować cię. Daj mi ten rewolwer i pozwól się związać. Szybko, słyszę już samochód.

Mimo wszystko ciągle się jeszcze wahałem. Miałem się pozwolić związać „na niby". Któż mi jednak zaręczy, że nie jest to podstęp? Wiedziałem, jak straszliwym przeciwnikiem mogła być ta kobieta, nawet jeżeli człowiek miał pełną władzę swych członków i mógł się wymknąć z jej rąk. Wystawić się na jej wściekłość w stanie związanym, mogło być bardzo niebezpieczne. Życzyłem sobie bynajmniej jeszcze jednego bezpośredniego zetknięcia z tą piekielnicą.

Wytężone myślenie sprawiło, że czujność moja zmalała. Opuściłem broń i w tej chwili cała banda tych opryszków rzuciła się na mnie. Posadzono mnie na krześle i okręcono sznurami. Za drzwiami rozległy się kroki. April porwała rewolwer. Opryszki podnieśli ręce do góry i markowali przerażenie.

— Jeden krok, a strzelam! — krzyknęła April June, a mówiąc to rzuciła pełne oczekiwania spojrzenie na drzwi. Ale nie weszli ani reporterzy ani fotografowie. Weszła po prostu Anka Bannister. Zupełnie sama.

To było prawdziwą niespodzianką. Gdy sobie to pomyślałem, widziałem po minie April June, że ona myślała to samo. Było zupełnie tak, jak w operze komicznej, gdy ktoś krzyknie: „Hurra, oto przyboczna straż królewska!" a na scenę wchodzi od lewej kulisy jeden chłopiec z bębnem.

April stała jak przygwożdżona do miejsca. Tylko oczy jej kręciły się dziko w oczodołach.

— Gdzie są reporterzy? — zawołała.

— Nie przyprowadziłam ich, — odpowiedziała Anka lakonicznie.

— A gdzie fotografowie?

— Nie przyprowadziłam ich.

— Nie przyprowadziła ich pani? — Nie mogę powiedzieć, że April June pieniła się. Ale była tak wściekła, że powinna była się pienić. — Co to ma znaczyć? Wielki Boże! — wołała, wyrażając około sześciu różnych uczuć. — Nie mam żadnej pomocy!...

Opryszki patrzyli jeden na drugiego z zakłopotaniem.

— Nie ma reporterów? — zapytał George, wydymając wargi.

— Ani fotografów? — dorzucili razem Fred i Eddie, podnosząc brwi.

— Nie, odpowiedziała Anka spokojnie. — Ani jednego. A jeżeli mi pani da chwilę czasu, wytłómaczę, dlaczego. Granie tej komedii nie ma już żadnego sensu. To bezcelowe.

— Jak to bezcelowe?

— Najzupełniej. Ocalenie Józia Cooley'a z rąk kindnaperów dla reklamy nie jest warte ani centa. Nazwisko tego biednego chłopca nic już dzisiaj nie znaczy, a jego kariera filmowa jest skończona.

— Co pani mówi!...

— Mówię prawdę. Oto niedzielne wydanie dziennika. Nie widziała pani? wypisali wszystko na pierwszej stronie.

— Myśmy tylko czytali dział filmowy i dodatek humorystyczny, tłómaczył się George.

— W takim razie niech pani teraz przeczyta. Ty Józiu jesteś starym chłopem, — rzekła, patrząc na mnie z politowaniem. — Nie rozumiem, poco żartowałeś z tą reporterką. Przepowiadałam ci, że twoje zamiłowanie do kawałów zgubi cię kiedyś. Mogłeś się przecież domyśleć, że ta kobieta nie przyjmie oświadczenia twego za żart. A czy wyobrażasz sobie, że bywalcy kinowi uwierzą, że uczyniłeś to wszystko dla żartu? Obawiam się, że przywrze to do ciebie do końca życia. Na pierwszej stronie „Los Angeles Chronicle" jest fotografia, — mówiła, zwracając się do April June — przedstawiająca Józia z papierosem w ręku, popijającego cocktail. A w objaśniającym tekście stwierdza, że Cooley ma lat 27 i woli palić fajkę.

April wyrwała jej z ręki gazetę i zaczęła czytać. George spojrzał na Eddie, Eddie patrzył na Freda.

— Zdaje mi się, chłopcy, — rzekł wreszcie George, — że nasza rola skończona.

— Aha — potwierdził Fred. A Eddie tylko kiwnął smutno głową.

— Nie ma tu dla nas roboty, — dodał.

— Nie mamy tu poco tkwić, — mówił George. — Jeżeli się pospieszymy, zdążymy jeszcze na nabożeństwo do kościoła.

— Aha — powiedzieli razem Eddie i Fred.

Kiwali do mnie z wyrzutem głowami, pozbyli się fałszywych bród, ukryli je w szafie, a wyjąwszy z niej książki do nabożeństwa, oddalili się, jak mi się zdawało, obrażeni.

(C. d. n.)



— a to pan zna?

W komisariacie

Przodownik pyta:

— Za co pana tu sprowadzili?

— Pobiłem się z przyjacielem i nabiłem mu guza wielkości orzeszka.

— Laskowego czy włoskiego?

— Nie... kokosowego.

Rozmowa małżeńska

— Gdzie byłeś wczoraj? — pyta żona.

— A umiesz milczeć?

— Jak grób!

— W takim razie milcz i nie pytaj się.

Rozwód

Adwokat: Czy ma pani jeszcze jakieś życzenie w sprawie tego rozwodu?

Klientka: Owszem, proszę pana. Nie jestem egoistką, więc zgadzam się na to żeby dzieci zabrał ojciec, a ja się zadowolę samochodem.

Piastunka

Pani: Nie można równocześnie uważać na dziecko i czytać książkę.

Piastunka: Dziecko mi wcale nie przeszkadza, proszę pani.

Radio

Uprzejmy speaker żegna się ze swą codzienną publicznością:

— A teraz korzystając z okazji szczęśliwego zakończenia dzisiejszych audycyj nadamy naszym szanownym radiosłuchaczom tę przerwę, którą po uziemieniu anteny, można wykorzystać spaniem.

W Meksyku

— A co pan sądzi, senhor Miguel, o generale Pedro Gonzalez y Carramba?

— Eh, cóż to za generał? Już od roku jest generałem, a jeszcze nie wywołał żadnej rewolucji!

Kwiaty szkockie

— Przyjdź dziś do mnie na obiad! — mówi Mac Intoch do swego przyjaciela Mac Cormicka.

— Na dziś już jestem zaproszony! Czy nie mógłbym przyjść jutro?

— All right! A kto cię zaprosił na dziś?

— Twoja żona!

* * *

Trzej rabusie szkoccy Mac Nab Mac Lean i Mac Duffy zrabowali pewnemu wieśniakowi krowę i dwa barany.

Przy podziale łupów wynikła sprzeczka. W końcu Mac Nab jako herszt zawyrokował:

— Wy, Mac Duffy i Mac Lean weźmiecie jednego barana, a ja i krowa weźmiemy drugiego!

Fach w... oczku

Do składu pończoch zgłasza się panienka poszukująca pracy.

— Czy umie pani artystycznie podnosić oczka?

— O, jeszcze jak, panie szefie! — odpowiada dziewczę, rzucając spod powiek zalotne spojrzenie.

Sukcesy młodego śpiewaka w Londynie



Na uroczystym przyjęciu dla kolonii polskiej w Londynie, z okazji święta państwowego, wystąpił młody śpiewak polsko - żydowski P. Miodowski, który odniósł szereg wielkich sukcesów artystycznych w Anglii. Na zdjęciu naszym ambasador R. P. w Londynie hr. Edward Raczyński (wygłasza przemówienie) i p. Miodowski.

Kim jest Zelea Codreanu?



BUKARESZT, w maju.

Na temat przywódcy wywrotowców rumuńskich, Zelea-Codreanu, który w tych dniach zasądzony został na dziesięć lat robót przymusowych, pisano już wiele, a o pochodzeniu jego snuto najrozmaitsze domysły. Zanim rozpoczął się proces, którego przebieg śledzony był w Rumunii z ogromnym napięciem, władze przeprowadziły skrupulatne śledztwo, celem stwierdzenia faktycznego pochodzenia przywódcy nazistów rumuńskich.

W tych dniach urzędowo opublikowano dane, dotyczące jego pochodzenia.

Z danych tych wynika, że były przywódca „Gwardii Żelaznej" nie jest Rumunem z pochodzenia, lecz jest mieszańcem krwi polskiej, węgierskiej i niemieckiej.

Były dyrektor ministerialny dla Bessarabii, D. Moldovanu, pochodzący z Bukowiny, uzupełnił rodowód Zelea-Codreanu niektórymi nowymi szczegółami. Opisuje on, jak powstała wieś bukowińska Igesti, w której Codreanu się narodził. We wsi tej mieszały się żywioły rumuńskie, polskie i ukraińskie. Stwierdzono że dziadek Zelea Codreanu był żołnierzem rosyjskiej armii ekspedycyjnej, którą car Mikołaj I wysłał do Węgier celem stłumienia rewolucji w r. 1848. Po przybyciu wojska, żołnierz Zieliński, Polak z pewnej zachodniej gubernii rosyjskiej, zachorował i pozostawiono go we wsi Igesti. Po wyzdrowieniu żołnierz nie podążył za swym oddziałem, a ostatecznie gdy zakończona została kampania węgierska postanowił pozostać na Bukowinie. W roku 1852 ożenił się tam z Ukrainką. Jego syn, Iwan Zieliński studiował w gimnazjum suczawskim. W roku 1898 wykluczony został z tego zakładu, a równocześnie uniemożliwiono mu zapisanie się do jakiejkolwiek szkoły średniej w całej monarchii Austro-Węgierskiej. Z zakładu wykluczony został za uprawianie agitacji ateistycznej. Ponieważ zdawał sobie sprawę z tego, że kariera jego skończyła się, młody Zieliński udał się do Rumunii, gdzie w Jassach ożenił się z Niemką, Elsą Bauerówną, której rodzice również z pewnych przyczyn przenieśli się z Bukowiny do Rumunii. Później został nauczycielem języka niemieckiego w gimnazjum rumuńskim.

W roku 1902, po urodzeniu się Cornelia Codreanu, bohatera zakończonego właśnie procesu, Zieliński zmienił sobie nazwisko na „Zelea" i dodał doń przydomek „Codreanu" co oznacza „leśny"; mieszkańcy wioski Igesti na Bukowinie, położonej wśród lasów nazywali się „codreani". Pod tym nazwiskiem wyrastał przyszły przywódca nazistów rumuńskich, który tak niefortunnie skończył.

„Wir pfeifen auf das grosse Glück..."

Praga 30. 5. Wedle informacyj nadeszłych tu z Wiednia, rozpowszechnione tam były w dniach ostatnich ulotki, domagające się powrotu Schuschnigga do władzy. Ulotki te zawierały także dwuwiersz następujący: „Wir pfeifen auf das grosse Glück, gibt uns lieber Schuschnigg zurück".

Wedle dalszych informacyj, odczuwać się daje w Wiedniu brak turystów z Zachodu. Napływają tam tylko masowo turyści z Niemiec i to wyłącznie w celach... należytego odżywienia się.

Zaznacza się tutaj, że władze niemieckie nie dopuszczają kilka razy w ciągu tygodnia transportów bydła z Węgier. Słychać, że Hitler zastrzegł sobie decyzje co do dalszych losów Schuschnigga. Hitler wyznaczy w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości miejsce jego przyszłego pobytu.

Radio na dziś

Poniedziałek 30. maja.

15.45 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 16 Koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry rozgł. lwowskiej pod dyr. T. Seredyńskiego; 16.45 „Cejlon, wyspa herbaty i kwiatów“ odczyt wygł. Roman Fajans; 17 „To i owo“; 17.10 Z Katowic: Śpiewa chór dziewczęcy m. Katowic; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Z Warsz.: pogadanka sportowa; 18.10 L. Różycki. kwintet w wyk. kwartetu śląskiego i B. Poźniak; 18.50 Audycja Legii Akademickiej; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Po staropolsku“ koncert rozrywkowy; Wyk.: Mała orkiestra PR. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego i chór PR. w przerwie: „Przygoda we dworze“ anegdota szlachecka w opr. Stanisława Nadzina; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Proza: Władysław Anczyc: „O dawnym Zakopanem“ czyta Ludwik Ruszkowski; 21.10 Muzyka taneczna w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdz Górzyńskiego z udziałem „Trójki Radiowej“; 21.50 Wiadomości sportowe z Warszawy; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Koncert wieczorny. Wyk.: Stena Link-Darecka (śpr.), Alfred Müller (fort. i akomp.); 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1)

19 PROGRAM HEBRAJSKI: Źródła mineralne i ich właściwości — pogad. wygł. dr. S. Lachman; 19.20 Pieśni hebrajskie Mordechaja Zeiry, w wyk. J. Gulanda (Tenor) przy fort Eryk Sachs; 19.45 Pogad. hebr. dla rolników; 20 Komunikaty; 20.15 Program angielski; 20.30 Sonaty Beethovena w wyk. Filipa Scharfa (skrzypce) i Eryka Sachsa (fort.); 21.15 Muzyka z płyt.

16.00 LAHTI: Koncert rozrywkowy.

17.00 SZTOKHOLM: Muzyka lekka; RZYM: 17.15 Recital fortepianowy.

18.00 HILVERSUM II.: Muzyka lekka; LYON: 18 Koncert orkiestrowy; WIEŻA EIFFLA: 18 Koncert orkiestrowy; BRUKSELA FRANC.: 18.15 Muzyka kameralna; DROITWICH: 18.20 Muzyka hiszpańska; LONDYN REG.: 18.30 Muzyka rozrywkowa.

19.00 DROITWICH: „W poniedziałek o siódmej“ — program rozrywkowy; STRASBURG: 19.30 Koncert wokalny; LONDYN REG.: 19.45 Madrygały 16-go i 17-go stulecia, wyk. chór SOFIA: 19.45 Popularny koncert symfoniczny.

20.00 BUDAPESZT: Koncert ork. operowej: w progr. muzyka węgierska; LILLE: 20 Muzyka rozrywkowa; 20.30 „PORY ROKU W MUZYCE“ — KONCERT SYMFONICZNY. PARIS PTT.: 20 Pieśni; 20.25 Tr. z Opery; SOTTENS: 20 Muzyka dworska z czasów Ludwika XIV.; W. EIFFLA: 20 Koncert solist.; TALLIN 20.10 Pieśni fińskie; LONDYN REG.: 20.15 LONDYŃSKI FESTIVAL MUZYCZNY, DYR. ARTURO TOSCANINI tr. z QUEEN'S HALLU; BRUKSELA FRANC.: 20.30 Międzynarodowy konkurs fortepianowy im. Ysaye'a; LYON: 20.30 Teatr wyobraźni; LUKSEMBURG: 20.30 Melodie wojskowe; 20.45 Music-Hall; STRASBURG: 20.30 „Baśń wiosenna“ — komedia muzyczna Widora.

21.00 MEDIOLAN: Koncert symfoniczny; TALLIN: 21 Koncert muzyki czeskiej; POSTE PARISIEN: 21.05 Max Regnier ze swym zespołem muzyków humorysów; PRAGA: 21.10 „Dojrzewanie“ — poemat symfoniczny Suka; SZTOKHOLM: 21.30 Koncert solistów; KOPENHAGA: 21.30 „Andrzej Chenier“ — opera Giordana; DROITWICH: 21.35 Muzyka rozrywkowa i taneczna; BUDAPESZT: 21.45 Koncert kwartetu.

22.00 HILVERSUM I.: Koncert solistów; FLORENCJA: 22 Recital śpiewaczy; 22.30 Muzyka taneczna; SOFIA: 22.10 Muzyka lekka i taneczna; SZTOKHOLM: 22.15 Melodie rosyjskie; OSLO: 22.15 Muzyka kameralna; DROITWICH: YVETTE GUILBERT PRZED MIKROFONEM; 22.45 Muzyka lekka; LUKSEMBURG: 22.20 Koncert wokalny; 22.50 Muzyka jazzowa; POSTE PARISIEN: 22.30 Tr. z kabaretu.

23.00 FLORENCJA: Muzyka taneczna; RADIO PARIS: 23 Aud. esperancka: teatr wyobraźni; KOPENHAGA: 23.05 Muzyka taneczna; RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

Po audiencji ludowców

Zbliżona do Stron. Ludowego Polska Ajencja Agrarna miała możność poinformować się, że przeważnie wiadomości podawane na temat treści audiencji pp. Madejczyka i Wójcika u Pana Prezydenta R. P. są nieścisłe. Obydwaj przyjęci zachowują pod tym względem zrozumiałą dyskrecję, wychodząc z założenia, że przebieg rozmowy, jaką mieli możność przeprowadzić z Głową Państwa nie może stanowić tematu do jakichkolwiek publikacyj czy enuncjacyj z ich strony.

Równocześnie wobec różnych pogłosek na temat funkcji w organizacji partyjnej Stronnictwa Ludowego, przyjętych przez Pana Prezydenta R. P. b. posłów Madejczyka i Wójcika, P.A.A. stwierdziła, że obydwaj są członkami Rady Naczelnej Stronnictwa, do której zostali wybrani na ostatnim Kongresie. Wójcik jest prezesem honorowym powiatu krakowskiego, p. Madejczyk prezesem zarządu powiatowego S. L. w Jaśle.

P. Miedziński przemawia w Poznaniu

Z inicjatywy Klubu Pracy Politycznej w Poznaniu, wygłosił onegdaj wicemarszałek Sejmu B. Miedziński odczyt „O aktualnych zagadnieniach międzynarodowych“. W dniu 29 bm. na inauguracyjnym zebraniu obwodu O.Z.N. na miasto Poznań referował p. Miedziński na temat aktualnych zagadnień Polski.

—oo—

Czechosłowacki komitet Anglii

Londyn 30. 5. (P) Czternastu wybitnych działaczy angielskich powołało do życia „Komitet Czechosłowacki“, mający na celu obronę niepodległości Czechosłowacji, wzywając wszystkich Anglików o poparcie swojej akcji bez względu na przynależność partyjną. Odezwę podpisali zarówno posłowie konserwatywni, jak liberalni oraz niezależni, szereg profesorów uniwersytetów, prawników, m. in. księżna Athol, Lord Cecil, gen. Spears, sir Acland, red. Leyton („Economist“).

—oo—

Lord Nuffield buduje największą fabrykę samolotów na świecie



Angielski król samochodowy lord Nuffield, Żyd z pochodzenia, który niedawno szczęśliwie uniknął zamachu, ogłosił w tych dniach, że współpracować będzie z nowym ministrem lotnictwa sirem Kingsley Woodem nad realizacją gigantycznego planu zbrojeń lotniczych. Lord Nuffield zamierza w tym celu wybudować największą fabrykę samolotów na świecie.

Obchód powrotu króla Karola do Rumunii

Bukareszt 30. 5. (Centr.) Rząd rumuński postanowił obchodzić w roku bieżącym rocznicę powrotu króla Karola do ojczyzny. Tym razem uroczystości mają być niezwykle okazałe. Punkt kulminacyjny uroczystości nastąpić ma dnia 8 czerwca na który to dzień zaproszeni zostali również goście zagraniczni. M. in. zaproszona jest młodzież czechosłowacka i jugosłowiańska, które mają wziąć udział w wielkich manifestacjach młodzieży rumuńskiej, urządzonych z tej okazji.

FRYDERYK BOUTET

Przeciągnięta struna

— Nie, proszę pani! Pan nie wrócił jeszcze, ale pan Lucain jest w salonie i czeka na panią.

Genowefa Valatier słuchała słów Irmy, pokojówki, ze zdziwieniem: mąż jej bowiem nie miał zwyczaju spóźniać się a przyjaciel ich Bernard Lucain nie był proszony tego wieczoru na obiad.

Oddawszy służącej okrycie swoje i kapelusz, po prawiła włosy przed zwierciadłem, wiszącym w przedpokoju, po czym weszła do salonu z balkonem wychodzącym na wąski wprawdzie, lecz tonący w zieleni i kwiatach ogródek, okalający mały pałacyk w Neuilly.

Pokój umeblowany z wyszukanym gustem przypominał wytworne muzeum ze zmieszanymi stylami. W niebanalnym tym otoczeniu zacisznie było i swojsko.

Z fotelu Empire sąsiadującym z renesansowym kredensem wstał gość z wysiłkiem. Był to młody, 35-letni zaledwie mężczyzna o małej, drobnej, wątłej i bardzo ułomnej figurce. W jego nadmiernie wydłużonej cierpiącej twarzy, okolonej ciemnymi, bujnymi włosami i bródką, błyszczało dwoje dużych, błękitnych oczu. Łagodne i poważne ich spojrzenie spoczęło na zbliżającej się Genowefie, uroczej, szczupłej i wybujałej brunetce.

— Dzień dobry, Bernardzie! Przychodzisz...

Tu młoda kobieta urwała, zaniepokojona nagle wyrazem twarzy mężczyzny.

— Co się stało Bernardzie? Czy Robert uległ jakiemuś wypadkowi? — spytała.

— Nie, Genowefo! Mąż twój jest w dobrym zdrowiu. Ne trwóż się o niego.

— Dlaczego nie ma go w domu w takim razie? Mieliście widzieć się dziś po południu, nieprawdaż?

— Tak, zamierzaliśmy razem pójść obejrzeć zbiory starożytnych miniatur, Robert nosił się z myślą nabycia ich...

— Wiem — wtrąciła Genowefa niecierpliwie — chciał rozdzielić miniatury te między swoich klientów w Paryżu i filii swojej w Londynie. Ale to nic nie mówi, Bernardzie, Słuchaj, coś zaszło! Powiedz mi wreszcie!

Zapadło milczenie. Bernard Lucain najwyraźniej nie mógł zdecydować się na otworzenie ust.

— Więc — odezwał się niepewnym głosem w końcu. — Robert miał istotnie naradzić się ze mną. Był nawet u mnie dzisiaj. Ale nie poszliśmy na wystawę... Genowefo droga, to co mam ci oznajmić, jest bardzo dla mnie trudne i... ciężkie. Twój mąż polecił mi...

Tu Lucain urwał na chwilę, po czym unikając wzroku Genowefy wykrztusił z wysiłkiem:

— Genowefo! Robert wyjechał. Dał mi ten list dla wręczenia tobie.

Wyrwawszy kopertę z jego drżących rąk, młoda kobieta rozerwała ją, przeczytała, blednąc, list dwukrotnie, po czym upuściła go na ziemię.

— Co on pisze mi tutaj? — wyjąkała. Wyjeżdża z ukochaną kobietą? Ja mu nie wystarczam? Potrzebuje miłości gorętszej, pełniejszej, obejmującej szersze horyzonty, niż moja? Ależ to szaleństwo! Po sześciu latach bezchmurnego szczęścia małżeńskiego? Nie było nigdy cienia rozdźwięku między nami! Wiesz o tym dobrze, Bernardzie! I oto nagle spostrzega się, że tamta kobieta, nie ja, jest odpowiednią towarzyszką życia dla niego!

— Tylda Noris? Co to za jedna? Ach? Ta malarka! Albinos o czerwonych oczach, którą poznaliśmy w twojej pracowni przed trzema miesiącami! Ona zawróciła mu głowę?! Porzuca mnie dla niej!

— Ha, ha, ha, ha!...

Genowefa unosiła się coraz więcej. Bliska już była ataku nerwowego, gdy nagle ostry jej śmiech przeszedł w konwulsyjne łkanie ku wielkiej uldze zaalarmowanego kaleki.

Opierając się o meble podszedł chwiejnym krokiem do płaczącej z twarzą w dłoniach młodej kobiety i położył miękko dłoń swą na jej ramieniu.

— Opanuj się, zaklinam się, Genowefo! — prosił — Robert obarczył mnie tą przykrą misją powiadomienia ciebie o jego decyzji w nadziei, że taki jak ja przyjaciel, któremu kalectwo przyzwala być w życiu innych powiernikiem jedynie, potrafi złagodzić pierwsze chwile tej rozpaczy, wziąć ciebie przed tobą samą w obronę...

— Polecił mi również wtajemniczyć się w twoją obecną sytuację materialną. Posag twój ulokowany częściowo w handlu starożytnościami...

Przedstawiwszy bardzo szczegółowo stronę finansową, rozwiązującego się małżeństwa Bernard Lu

WILKINS REDIVIVUS

Od lat się słyszy o przygotowaniach kpt. Wilkinsa — niesutraszonego amerykańskiego „wilka morskiego“ — do podróży łodzią na biegun północny. Kpt. Wilkins udzielał już sążnistych wywiadów na temat swej zamierzonej podróży, fotografował się na tle swej łodzi, ba, nawet próbował jazdy w stronę bieguna. Jazda jednak spaliła na panewce, łódź podwodna „nawaliła“ i kpt. Wilkins powrócił do macierzystego portu, by dalej snuć projekty polarnej ekspedycji.

Na jakiś czas o Wilkinsie przycichło. Można było przypuszczać, że poprzestanie on na planach i wywiadach prasowych czy może wręcz machnie ręką na niedostępny biegun. Ale nie. Nadszedł oto maj i Wilkins znowu ukazał się na widowni. Tym razem podobno powziął niezłomną decyzję dotarcia po wodą do bieguna.

Śladami „Nautilusa“

Nie do Wilkinsa należy pierwsza koncepcja zdobycia bieguna przy pomocy łodzi podwodnej. Kto czytał przed kilku dziesiątkami lat fantastyczną powieść jednego z najznakomitszych popularyzatorów wiedzy technicznej i przyrodniczej Juliusza Verne'a pt. „20.000 mil pod wodą“, ten z łatwością przypomni, że już Verne'owski bohater kapitan Nemo genialny wynalazca dotarł po dużych trudnościach na swej łodzi podwodnej „Nautilus“ do bieguna południowego. Czytelnicy tego fascynującego romansu popularno naukowego przeżywali wprost przygody „Nautilusa“, jego raid wśród pod wodnych lodowych skał ruchomych korytarzy, grożących każdej chwili zmiażdżeniem kadłuba łodzi. Przeżywali w wyobraźni męki duszących się ludzi w uwięzionym pod grubą powłoką lodową „Nautilusie“ i z uczuciem ulgi oglądali oczyma duszy załogę łodzi podwodnej, której wreszcie udało się przebić z powrotem na powierzchnię morza i zaczerpnąć ożywczego morskiego powietrza w wyczerpane płuca.

Kpt. Nemo zdobył biegun południowy. Kpt. Wilkins chce zdobyć biegun północny. Trasa inna — lecz środki podobne i podobne mogą wyniknąć trudności, niebezpieczeństwa.

Morze czy ląd?

Wiele danych przemawia za tym, że obszerne, niezbadane lub prawie niezbadane pustkowia okołobiegunowych stanowią właściwie lodową powłokę morza. Na tym właśnie opiera Wilkins swoje projekty, licząc na możność dotarcia łodzią podwodną aż do samego bieguna. Głębokość biegunowego morza oblicza Wilkins na 4—6 tys. m i sądzi że najgrubsza nawet powłoka lodowa nie przeszkodzi łodzi podwodnej prześlizgnąć się na biegun północny pomiędzy dnem morskim a dolną powierzchnią lodów.

Gdyby jednak się okazało, że w pewnym miejscu morze się urywa, a zaczyna się ląd, łódź podwodna Wilkinsa wypłynęłaby na powierzchnię, — zaś badania podbiegunowe kontynuowałaby druga, lądowa część jego ekspedycji.

Walka z lodami

„Łódź podwodna wypłynęłaby na powierzchnię“ W teorii wygląda to łatwo i prosto. Co będzie jednak, gdy łódź spróbuje wypłynąć, lecz grzbietem czy dziobem grzmotnie się o kilku czy kilkunastometrową powłokę lodu? Kpt. Nemo rozpędzał w takich wypadkach swego „Nautilusa“ i ostrogą dziobu wrzynał się raz po raz w lód. Czasem udawało mu się przebić, lecz gdy powłoka była zbyt gruba lub gdy nie było przestrzeni do rozpędu — środek ten zawodził, pomijając już nawet możliwość ugrzęźnięcia łodzi dziobem w lodzie, jak np. to się zdarza rybom-mieczom, które atakują dno okrętu swym groźnym dziobem i giną potem, nie mogąc się oswobodzić. W takich wypadkach kpt. Nemo ubierał swą załogę w skafandry i kazał ludziom pracować kilofami i dynamitem. Wilkins również przewiduje takie ewentualności i zabiera ze sobą materiały wybuchowe dla rozsadzenia lodowych kleszczy, które groziłyby załodze łodzi straszną śmiercią od uduszenia.

Dowcipny wynalazek

Łódź Wilkinsa ma być poza tym zaopatrzona w dowcipnie pomyślny przyrząd, który, będąc przymocowany do grzbietu łodzi, ślizgałby się górną swą częścią po dolnej powierzchni powłoki lodowej i w miarę jej grubienia tzn. obniżania się obniżałby automatycznie łódź podwodną i zapobiegł by w ten sposób karambolom

Ekwipunek

Oczywiście wehikuł Wilkinsa byłby zaopatrzony we wszystko, czego wymaga długa i ryzykowna podróż. Żywność, odzież, różne urządzenia ochronne i ratownicze, przeróżne instrumenty pomiarowe i przybory naukowe składają się na bogaty ekwipunek przezornego Amerykanina, który się opiera na doświadczeniu własnym, jak też cudzym. Najwięcej korzysta kpt. Wilkins z fachowych wskazówek i doświadczeń głośnego badacza okolic biegunowych Byrda. Brane pod uwagę są też, rzecz prosta przeżycia rosyjskich badaczy: prof. Schmidta, Papanina i in.

Kiedy start?

Termin startu wyprawy kpt. Wilkinsa nie został jeszcze ustalony. Przypuszczalnie nastąpi to niezadługo, bo po tylu zapowiedziach obowiązuje przecież Amerykanina „czynów stal“.

Ze sprawozdaniem do Pragi



Poseł republiki czeskosłowackiej w Londynie Jan Garrigue Masaryk (syn zmarłego prezydenta) — na chwilę przed odlotem samolotu do Pragi, dokąd udał się, by złożyć swemu rządowi sprawozdanie z rozmów odbytych z angielskimi mężami stanu.

Major Fey był synem Żyda?

Wiedeń 30. 5. (T) „Salzburger Volksblatt“ zamieszcza sensacyjną wiadomość, że b. wicekanclerz Fey nie był aryjczykiem.

Ojciec jego był Żydem, sekretarzem tow. „Adriatica Sicurta“.

Niearyjskie pochodzenie Fey'a budziło w nim obawy, że pozostanie bez środków do życia, i to miało być przyczyną samobójstwa. Tak twierdzi przynajmniej zgleichschaltowane pismo salzburskie.

—oo—

Geschäft ist Geschäft

KUCHNIA RYTUALNA NA NIEMIECKICH STATKACH

Londyn 30. 5. (P) Jak donosi „Evening Standard“ niemieckie towarzystwo okrętowe „Norddeutsche Lloyd“ wprowadziło na swoich statkach „Bremen“ i „Europa“ kuchnię rytualną dla wygody podróżnych. Kuchnie te zaopatrują się w mięso z uboju rytualnego w Nowym Jorku, ponieważ nie mogą tego uczynić w Niemczech.

cian dodał w epilogu:

— W sprawie rozwodu Robert jest na twoje rozkazy, Genowefo!

Pani Valatier nie płakała już od kliku chwil. — Czy słuchała tego co mówił, Lucain nie był pewien. Przy ostatnich natomiast jego słowach podniosła głowę.

— Nie chcę rozwodzić się z mężem, Bernardzie! — zawołała — za nic w świecie! Robert padł ofiarą przejściowego zamroczenia umysłowego. Kocha mnie, przekonana jestem tak jak ja kocham go niezmiennie. Sześć lat najszczęśliwszego pożycia małżeńskiego nie mogło wymazać z jego serca i pamięci to, że jakaś awanturnica! Nie! Nie rozwiodę się z Robertem! W tym pałacyku, wchodzącym w skład mego posagu czekać będę na niego. Powiesz mu to, czy napiszesz Bernardzie?

— Jesteś podziwu godną kobietą. Genowefo! — rzekł kaleka po długiej chwili milczenia

— Nie, przyjacielu drogi — odparła ze smutnym półuśmiechem — ufna tylko w miłość, która zatriumfuje, Bernardzie. Przysięgam ci!

Widział, że mówiła prawdę. Pocałowawszy ją w rękę, odszedł, utykając, pochylony na swej lasce o końcu kauczukowym; nie wyższy od dwunastoletniego dziecka.

Nazajutrz i wielu następnych dni Bernard Lucain odwiedzając osamotnioną Genowefę zastawał ją w różowym nastroju: podnieconą, we łzach kilkakrotnie, zawsze jednak trwającą w powziętym postanowieniu czekania na męża oraz pewności jego powrotu i zachwianego szczęścia małżeńskiego

Robert Valatier natomiast nie zdradzał żadnej po temu chęci. Zainstalowawszy się z wybranką serca w Londynie, rozszerzył swą filię, kierując jednocześnie za pomocą korespondencji centralą w Paryżu.

Po pewnym czasie opuścił (zawsze z Tyldą Norris) Londyn dla Amsterdamu.

Miesiące za miesiącami mijały w tych okolicznościach. Dwa lata dobiegało już od czasu wyjazdu Roberta Valatier, a Genowefa oczekiwała go bezustannie. Odwiedzający ją codziennie prawie ułomny Bernard Lucain podziwiał potęgę jej miłości.

Pewnego wieczoru zjawił się w pałacyku w Neuilly bardzo podniecony. Genowefa przyjęła go swoim zwyczajem w wytwornym salonie.

— Genowefo! Śpieszę z radosną nowiną dla ciebie — odezwał się drgającym ze wzruszenia głosem — miałaś słuszność! On żałuje swego zapomnienia! Przyznaje się do winy! Chce wrócić do ciebie! Porzucił swą wybrankę.. To jest... Ona zerwała z nim właściwie!

— Gdzie on jest? — spytała Genowefa z bardzo bladą twarzą.

— Tu, przy twojej bramie. W taksówce. Gdy otworzę okno, wiedzieć będzie, że pozwalasz mu przyjść.

W chwilę potem młody, przystojny blondyn, wysokiego wzrostu i zgrabnej postawy wszedł do salonu z pewną siebie miną a lekkim zaledwie uśmiechem zakłopotania.

— Wiem, że czekałaś na mnie, Genowefo! Oto jestem — rzekł pochylając się do jej ręki.

— Za późno — szepnęła po długiej chwili milczenia — nie mogłabym teraz dzielić życia z tobą — Dziwię się sama sobie, jak mogłam tyle cierpieć z twego powodu. Musimy się rozwieść, Robercie!

DROBNE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Krawczyk opuszcza Tarnovię

Czołowy napastnik Tarnowii lewy łącznik Krawczyk, który odbywa obecnie swą powinność wojskową w Tarnowie, przeniesiony zostaje do Wilna, gdzie zasili szeregi ligowej drużyny WKS Śmigły.

Racing Club zremisował z reprezentacją Śląska

W rewanżowym meczu piłkarskm rozegranym w Chorzowie pomiędzy francuską drużyną Racing Club ze Strasbourga i reprezentacją Śląska udało się Ślązakom wywalczyć wynik remisowy 3:3 (2:2).

Belgia zremisowała z Jugosławią

W Brukseli rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski pomiędzy Belgią i Jugosławią. Mecz zakończył się niespodziewanie wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:1).

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Dotychczasowy system zniżek kolejowych dla turystów i narciarzy nie zdał egzaminu życiowego

Konferencja programcwa P. Z. N., obradująca w Krakowie na podstawie referatu przedstawionego przez P. Z. N. stwierdza, że system zniżek

a) turystyczno - narciarskich dostępnych dla wszystkich turystów, narciarzy zrzeszonych w low. turystycznych i narci-skich b) obozowych, dostępnych dla gru organizowanych dla celów wyszkoleniowych przez organizacje turystyczne i sportowe, c) wyszkoleniowo-sportowych, dostępnych dla instruktorów, kandydatów dla instruktorów i zawodników wprowadzony na podstawie nowych zarządzeń i wypróbowany w ub. sezonie zimowym nie zdał egzaminu życiowego, a w szczególności nie spełnia zasadniczego celu propagandy turystyki i akcji zrzeszeniowej stanowiąc raczej przeszkodę w swobodnym rozwoju turystycznym.

Przy dalszym jego stosowaniu grozi, że stanie się on pozycją martwą, nie przynoszącą nikomu korzyści.

W wyniku doświadczeń ub. sezonu konferencja programowa uprasza p. ministra komunikacji o dokonanie nast. zmian w obowiązujących przepisach:

1) o ile chodzi o zniżki turystyczno-narciarskie należy obniżyć cenę książeczki narciarskiej do minimum pokrywającego jedynie koszta druku i manipulacji administracyjnej. Faktem jest bowiem, że zastosowanie wysokiej ceny za książeczkę narciarską sprowadza teoretyczną 50 proc. zniżkę do wysokości, zależnie od wyzyskania książeczki do 30—40 proc., a w niektórych wypadkach nawet mniej. W tej sytuacji lepiej jest zrezygnować z książeczki o wysokiej cenie a ustalić zniżkę turystyczno-narciarską w takiej wysokości, jakiej wymaga tego kalkulacja przejazdów kolejowych.

W każdym razie turysta i narciarz zrzeszony musi wiedzieć dokładnie, jaka zniżka naprawdę mu przysługuje. Wyjście z sytuacji można znaleźć również przez zastosowanie cen regionalnych za książeczkę, t. zn. albo w uwzględnieniu depresji taryfy kolejowej przy dalekich przejazdach należy pobierać wyższe opłaty za książeczkę, uprawniającą do korzystania z ulg z miejscowości położonych dalej od gór, względnie wprowadzić książeczki okręgowe, na przykład uprawniające do przejazdów z Krakowa do stacyj docelowych, położonych na drodze do Zwardonia, Zakopanego i Krynicy, lub z Katowic do stacyj położonych na drodze Głębiec, Zwardonia i Zakopanego o bardzo niskiej cenie.

2) Konferencja stwierdza również, że stosowanie ogólnie dostępnych zniżek w postaci biletów abonamentowych lub weekendowych dla wszystkich podróżnych utrąca w zupełności ideę zniżek dla narciarzy i turystów zrzeszonych i dlatego przejazdy ulgowe powinny być tak obliczone, aby turyści zrzeszeni korzystali z większych ulg niż ogół podróżnych,

3) o ile chodzi o zniżki obozowe, dostępne dla grup wyjeżdżających na obozy, konferencja prosi Ministerstwo Komunikacji, aby: a) wysokość zniżek dla tego rodzaju przejazdów wydatnie zwiększyło, b) odpuściło do korzystania z 3-dniowych obozów i nie domagało się 6-dniowego pobytu na obozach, c) dopuścić do wycieczek zbiorowych rajdowych przez wprowadzenie przepisu, umożliwiającego powrót z innej stacji na innej linii, niż pierwotna, docelowa.

4) o ile chodzi o zniżki wyszkoleniowe i sportowe konferencja wypowiada się, aby uprościć przepisy obowiązujące i ujednolicić zniżki nie stosując kilku kryteriów dla przejazdów istotnie w tych samych celach, b) należy zdjąć odpowiedzialność finansową ze związków i towarzystw za ewentualne niedociągnięcia i nadużycia osób, które korzystają ze zniżek wyszkoleniowych i sportowych. Związki i towarzystwa mają zbyt małą egzekutywę w stosunku do osób popełniających tego rodzaju niedociągnięcia i nadużycia i nie ponoszą żadnej winy w stosunku do władz, spełniając jedynie duży obowiązek społeczny, a nie korzystając pośrednio ani bezpośrednio z tego rodzaju przywilejów, c) należy uznać legitymację P. Z. N. za równorzędne i ważne do wylegitymowania się przy korzystaniu z ulg wyszkoleniowych i sportowych. Jeśli bowiem legitymacje te są wystarczające do korzystania z ulg turystyczno-narciarskich i znane są władzom kontrolnym kolejowym, jest zbytecznym obciążeniem biurokratycznym wystawiane tym samym osobom innych legitymacyj do przejazdów kolejowych.

Medal „Za długoletnią służbę" dla urzędników Starostwa Grodzkiego

Dziś rano w Starostwie Grodzkim w Krakowie odbyła się uroczystość wręczenia przez starostę mgr. Wolanieckiego 18 urzędnikom i 1 woźnemu dyplomów na brązowe medale „Za długoletnią służbę".

Odznaczeni zostali pp.: wicestarosta Franciszek Królikowski, referendarze Jan Grabiec, mgr. Roman Hordziejewski, lekarze dr Łazarz Pilecki, dr Henryk Kaczyński, urzędnicy Bogucka Helena, Krawiec Michał, mgr. Kłopotowski Zygmunt, Szelichowski Władysław, Prizant Abraham, Michalik Jan, Sosenko Jerzy, Szwenk Józef, Dutkiewicz Teofil Wachniewicz Jan, Drabikowa Stanisława, Lukasówna Stefania, Merkowska Zofia i woźny Jan Łabuda.

Wicepremier Kwiatkowski w Krakowie

Wczoraj przybył do Krakowa wicepremier Kwiatkowski, który udał się następnie do swego majątku Owczary.

„To i owo"

Od dnia 30 bm. wprowadzony zostaje do programów rozgłośni krakowskiej nowy rodzaj audycji, który nadawany będzie zwykle w poniedziałek, od 17.00 do 17.10, zatytułowany „To i owo". Istotnie „to i owo" będzie przedmiotem tych niefrasobliwych kilku krótkich chwil, które naszym słuchaczom w formie niespodzianki będziemy starali się dostarczyć.

A więc znajdzie się tam humoreska, anegdota i... ale nie zdradzajmy zbyt wiele, wszak ma to być... niespodzianka.

—oo—

Przyrost głosów polskich na Śląsku zaolzańskim

Mor. Ostrawa. W dniu wczorajszym odbyły się w 32 gminach powiatów fryeztackiego i czesko cieszyńskiego wybory do rad gminnych. Do godz. 1-ej nad ranem dnia 30 znane były wyniki wyborów z 30 gmin. Z pozostałych dwóch gmin w Wierzbicy nie było listy polskiej, z drugiej zaś gminy Piotrowic wyniki nie są jeszcze znane.

Tymczasowe wyniki głosowania w 30 gminach są następujące:

Ogółem Polacy zdobyli 9987 głosów i 281 mandatów. Listy czeskie uzyskały 10.036 głosów i 227 mandatów. Komuniści zdobyli 1925 głosów i 37 mandatów. Partia sudecko niemiecka uzyskała prz yobecnych wyborach 19 mandatów i 351 głosów. Ślązakowcy (partia Kozdonia) zdobyli 14 mandatów i 417 głosów. Zaznaczyć należy że Niemcy oraz Ślązakowcy do wyborów w 1931 roku szli razem.

W zestawieniu z wyborami do parlamentu, które, jak wiadomo, odbyły się w r. 1931 Polacy *zdobyli w obecnym głosowaniu do rad gminnych o 2.472 głosy więcej* (przy wyborach do parlamentu mieli bowiem 7503 głosów). Czesi w porównaniu z wynikami wyborów parlamentarnych zdobyli obecnie o 176 głosów więcej (w wyborach do parlamentu uzyskali 9.860).

Dnia 12 czerwca odbędą się wybory w dalszych 11 gminach pow. fryeztackiego i czesko cieszyńskiego.

Druga niedziela wyborcza w Pradze

Praga 30. 5. PAT. Nieoficjalne wyniki wyborów do dzielnicowych zarządów miejskich w Pradze brzmią jak następuje: (pierwsza cyfra oznacza ilość głosów oddanych w wczorajszych wyborach, druga w wyborach do centralnego zarządu miejskiego, które odbyły się ubiegłej niedzieli): narodowi socjaliści — 151 tys. (142 tys.), komuniści 99.689 (89.500), social-demokraci 75.700 (77.000), stronnictwo rzemieślnicze (Żywnostnicy) 35.000 (33.000), agrariusze 28.600 (27.700), stronnitwo sudecko-niemieckie 10.879 (15.351), liga narodowa (stronnictwo posła Strybnego) 21.190 (29.000), faszyści 4.504 (7.819), demokratyczny blok niemiecki 1.797 (4.849), lista żydowska 7.179 (9.006).

Teatry i Kina

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek, godz. 8-ma: „Pani ministrowa"

LETNI TEATR ŻYDOWSKI

Poniedziałek, godz. 9: „Dos redele drejt sich"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Tarzan i zielona bogini" (Herman Brix) i „Jej pierwszy bal" (Harry Bauer).
ATLANTIC: „Zaginiony horyzont" (Ronald Colman) i „Tydzień przed ślubem" (Jean Artur, Herbert Marshal).
APOLLO: „Mocni ludzie" (Frances Dee, Joe Mc Grey).
LOPP: „Stawka o życie".
PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).
STELLA: „Pieśniarz Warszawy".
SZTUKA: „Zemsta tarzana" (Eleonor Holm Glen Morris).
UCIECHA: „Kiedy jesteś zakochana" (Grace Moore, Gary Grant).
WANDA: „Panowie z towarzystwa" (Jean Harlow, Robert Taylor).



Wittman mistrzem tenisowym Finlandii w grze pojedynczej i mieszanej

Helsingfors 30. 5. W niedzielę zakończyły się w Helsingforsie mistrzostwa tenisowe Finlandii. W grze pojedynczej panów mistrzostwo zdobył Wittman, bijąc w finale dotychczasowego mistrza Finlandii Forsmana 6:2, 6:0, 6:4.

W grze mieszanej zwyciężyła również para polsko - litewska Wittman — Szczukauskajte, bijąc w finale parę fińską Nieman — Forsman 6:2, 6:3.

Jędrzejowska wygrała turniej w Chiswick

W sobotę zakończył się w Chiswick pod Londynem międzynarodowy turniej tenisowy Pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni zdobyła Jędrzejowska. Pokonała ona w finale nową gwiazdę amerykańskiego tenisa Bundy w dwóch setach 7:5 6:2.

Szwecja prowadzi 1:0 z Jugosławią

W Zagrzebiu w meczu tenisowym o puchar Davisa rozegrano dotychczas tylko jedno spotkanie Schroeder — Palada. Zwyciężył Schroeder w stosunku 7:5 1:6 6:2 6:8 6:3. Na razie więc Szwecja prowadzi 1:0.

Belgia prowadzi 2:1 z Indiami

W meczu tenisowym o puchar Davisa pomiędzy Belgią i Indiami angielskimi, prowadzi po dwóch dniach Belgia 2:1. W niedzielę rozegrano drugie spotkanie w grze pojedynczej oraz grę podwójną. Oba spotkania wygrali Belgowie. Lacroix pokonał Sawhneya 6:4 6:3 4:6 6:3, a para Lacroix — De Borman wygrała z parą Sawhney — Ghaus 4:6 3:6 6:3 7:5 6:4.

Niemcy pokonały Węgry 3:2

W ostatnim dniu meczu tenisowego o puchar Davisa pomiędzy Niemcami i Węgrami Metaxa pokonał Dallosa 6:2 3:6 6:3 6:1. Drugi mecz Henkel — Gabory został przerwany przy stanie 6:1 dla Henkla, ze względu na deszcz. Niemcy postanowili zrezygnować z rozegrania dalszego ciągu meczu, oddając Węgrom punkt bez walki. W ogólnym stosunku zwyciężyły zatem Niemcy 3:2.

O mistrzostwo tenisowe Okręgu Krakowskiego

W Krakowie odbyły się zawody tenisowe o drużynowe mistrzostwo okręgu krakowskiego między AZS. i Cracovią. Zwyciężyła Cracovia w stosunku 9:5. Spośród młodych tenisistów wyróżnili się Bereza (AZS) i Lubuzek (Cracovia) a spośród pań Parafińska (AZS).

ZAKOŃCZENIE TURNIEJU TENISOWEGO W LUGANO

W Lugano zakończył się w niedzielę międzynarodowy turniej tenisowy z udziałem Hebdy i Spychały. Polacy jak wiadomo zostali w grze pojedynczej wyeliminowani, a w grze podwójnej zakwalifikowali się do półfinału.

W półfinale para polska pokonała parę szwajcarską Pfaff — Fabricotti 6:1 6:4.

W finale Hebda i Spychała przegrali z doskonałą parą francuską Lesueur — Jourdan 4:6 6:4 5:7.

Jędrzejowska zaręczona!

Niedyskrecje „Daily Mail"

„Daily Mail" z dnia 24 bm. przynosi sensacyjny wywiad z Jędrzejowską:

„Panna Jędrzejowska, polska mistrzyni tenisa — faworytka turnieju w Wimbledon, zwierzyła mi się dziś podczas turnieju w Middlesex, że bezpośrednio przed wyjazdem z Warszawy zaręczyła się z kapitanem Kazimierzem Laskowskim.

— Kiedy będzie ślub? — zapytujemy.

— Muszę wpierw zakończyć moje tournee po Anglii. W czerwcu jadę do Stanów zjednoczonych. Wezmę udział w mistrzostwach. Dopiero po powrocie będę myślała o wyznaczeniu daty ślubu".

Kpt. Laskowski zapytany w sprawie wiadomości podanej przez „Daily Mail", zasadniczo nie zaprzeczył jej, zaznaczając, że o swych projektach małżeńskich mógłby ewentualnie mówić dopiero po uzyskaniu rozwodu.

MAKKABI ZDOBYWA MISTRZOSTWA WILNA W PIŁCE NOŻNEJ

W Wilnie odbył się decydujący mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu wileńskiego. Makkabi, która dotychczas prowadziła w punktacji ogólnej, pokonała Ognisko KPW 1:0 (0:0). Bramkę decydującą zdobył Szwarc

W obecnej chwili chociaż rozgrywki nie są jeszcze zakończone, to jednak Makkabi prowadzi w ogólnej punktacji trzema punktami i los mistrzostw piłkarskich Wilna jest przesądzony. W tym więc roku w rozgrywkach o wejście do Ligi okręg wileński reprezentowany będzie przez piłkarzy Makkabi wileńskiej.

WIŚNIEWSKI ZWYCIĘŻA W WYSCIGU KOLARSKIM O MISTRZOSTWO POLSKI

Wyścigi kolarskie o mistrzostwo Polski w pierwszej eliminacji rozegrane zostały wśród bardzo niekorzystnych warunków atmosferycznych, jak również wśród szeregu niedociągnięć organizacyjnych. Jest możliwe że wyścigi zostaną w ogóle unieważnione. Zawodnicy warszawscy, a m. in. Zieliński, Michalak, Napierała i inni do wyścigu w ogóle nie wyruszyli, twierdząc, że na starcie nie znaleźli organizatorów i nie wiedzieli czy mają wyruszyć, czy nie. Na 46 zgłoszonych zawodników do Poznania przybyło 30-tu. Kolarze wyruszyli w odstępach minutowych. Pierwsze miejsce uzyskał Kapiak z Warszawy, który pokrył dystans 150 klm. w czasie 4:49:57 sek. został jednak zdyskwalifikowany za mylne przejechanie trasy. Pierwsze miejsce przyznano Wiśniewskiemu (Ursus Warszawa) w czasie 4:51:55. 2) Baranek (Stomil Poznań) 3) Wasilewski (Fort Bema Warszawa) 4) Brenko (Orkan Warszawa) 5) Kowalski (Okęcie Warszawa).

Sędzia Schneider będzie prowadził mecz Rumunia — Węgry

Zawody piłkarzy angielskich Preston North End z reprezentacją Rumunii prowadził znany krakowski sędzia, p. M. Schneider. Wywiązał się on ze swego zadania doskonale, czemu dała wyraz cała prasa rumuńska, wyrażając się o prowadzeniu przezeń meczu samych superlatywach.

Pisma rumuńskie, jak „Semnalul Sportiv", „Timpul" fachowa gazeta „Gazeta Sporturilor" i w in. podkreślając doskonałą zdolność obserwacyjną p. Schneidra, dobrą orientację w „spalonych" i określając go — jako doskonałego sędziego.

W rezultacie p. Schneider doczekał się bezpośrednio po zawodach nowego zaproszenia, a mianowicie za zgodą związków sportowych zainteresowanych państw na mecz między państwowy Rumunia — Węgry w Bukareszcie w jesieni br. Zaproszenia natomiast „Venus" (mistrz Rumunii), — Preston North End nie mógł już p. Schneider przyjąć, z powodu konieczności wcześniejszego wyjazdu z Rumunii.

—oo—

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.